

Kuryer Poznański.

Nr. 62.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 15 marca 1878.

Józef Żorawski.

Rok VII.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpisów portowym. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w drukarni J. Leitgeb'a. **Agencje Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. M. Osse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdmasku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Bonnii, Friedrichstrasse No. 7. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. H. v. a. s., La f f i t e & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciociałowego 15 fn., reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezplatne.

POZNAŃ, 15 marca.

Najważniejszym wypadkiem dzisiaj, zaostrażającym i tak już wcale niepomyślną sytuacją polityczną, są poruszenia floty angielskiej ku Carogrodowi i Gallipoli. Admirał Hornby wyruszył z flotą, powiększoną o jeden pancerny okręt, z Tuzli do zatoki Ismid, a reszta okrętów eskadry brytyjskiej, spoczywającej na kotwicy w przystani Bezika, wjeżdża do Dardanelłów celem wzmożenia eskadry, dowodzonej przez admirała Commerell pod Gallipoli, która w ten sposób będzie większą, aniżeli eskadra admirała Hornby. Poruszenia te wobec głosów inspirowanej prasy petersburskiej, domagających się coraz silniej i groźniej, aby Anglia wycofała swą flotę z morza Marmora przed kongresem, nie mając są wagi. I cóż dało powód Anglii do tak nagłego i ogromnego rozwinięcia swych sił morskich na najważniejszych punktach wód tureckich? Jakkolwiek nie znamy tych powodów, łatwo ich się domyślić możemy. Rokowania ostatnich dni pomiędzy gabinetami angielskim i petersburskim względnie programu dla kongresu i przedłożenia całego układu pokojowego przekonać musiały rząd angielski, że nie może ufać i wierzyć czystem obietnicom Rosyi. Do N. Fr. Presse donoszą z Londynu 12 bm., że Derby w nocie do rządu rosyjskiego wyraził życzenie, aby przynajmniej dwa punkta układu pokojowego ogłoszono, tymczasem Gorczakow oświadczył, że życzeniem lorda Derby nie może uczynić zadość, gdyż ani Anglia, ani Rosya nie mogą same oznaczyć, co jest europejską kwestyą, tylko kongres może to pytanie rozstrzygnąć. Derby'ego tak ta odpowiedź ubolała, że nie miał odwagi zakomunikować jej parlamentowi i tylko oświadczył, że rokowania się toczą. Niepomyślny rezultat dyplomatycznych zabiegów z jednej strony, a z drugiej posuwanie się wojsk rosyjskich ku Carogrodowi, zajęcie przez nie fortu nad Bosforem i osaczenie zupełne stolicy musiało obudzić w rządzie angielskim nieufność do najwyższego stopnia i przekonać, że Moskwa nie myśli ustąpić mocarstwom i pragnie tak zaostrzyć sprawę, aby pokojowe rozwiązanie uniemożliwiła. Zresztą i warunki pokojowe, dotychczas ze źródeł angielskich znane niezawodnie pochodzące z doniesień Layarda, jakkolwiek nie naruszają bezpośrednio interesów angielskich w Bosforze i Dardanelach, to chociażby Rosya dotrzymała ich chciała i nie myślała zająć Carogrodu i Gallipoli, zagrażają one nadzwyczaj interesom handlowym Anglii na Wschodzie. Dla narodu tak przeważnie przemysłowego, jak angielski, jest to kwestyą żywotną, aby w miejsce dotychczasowego handlu wolnego w państwie tureckim nie wstąpił knut rosyjski i cło. Jeżeli tedy Rosya zabrania się przedłożyć cały traktat pokojowy kongresowi, aby punkt po punkcie był rozbieżny i ile możności wpływ rosyjski na półwyspie bałkańskim mógł być ograniczony przez mocarstwa, nie dziw, że Anglia na wszelki przypadek chce być przygotowaną, aby perfidną obłudą moskiewską nie wydarła jej korzyści, jakie płyną dla niej z obsadzenia Gallipoli i Carogrodu. Widoczna jednak z tych nowych nieprzyjajnych kroków, że przepaść coraz większa otwiera się pomiędzy Anglią i Rosyą, po nad którą bodaj kongres złoty most do zgody rzucić zdoła.

Charakterystycznym także faktem dla stosunków pomiędzy Rosyą, Turcyą i Anglią jest wyjazd eskadry tureckiej z pod Carogrodu na morze egejskie, niezawodnie gwoli schronienia się przed pochłaniającą wszystko chciwością Rosyi. Admirałowi Hobartowi baszy, który wśród wierzchołkiem na pokładzie „Izzedina“ opuścił stolicę, aby krażyć na brzegach Grecyi, towarzyszą mu dwa angielscy pełnomocnicy wojskowi. Książę zaś edyuburski opuszcza eskadry znajdującą się w zatoce Ismid i udaje się do Malty. Zbieg tak osobliwych okoliczności, że obydwaj pełnomocnicy wojskowi towarzyszą tureckiej flocie na jej własnych wodach, podczas gdy równocześnie eskadra kanału, spoczywająca dotychczas na kotwicy w przystani Bezika, płynie do Gallipoli, a książę edyuburski, zięć cara Aleksandra, opuszcza okręt „Sułtan“, na którym dowodził, i na Malte się usuwa, każde się domyślać, że stosunki Turcyi z Rosyą nie są tak kordyalne, jak niektóre dzienniki usiłują przedstawić, i że jakiegoś nadzwyczajnego wypadku, może starcie pomiędzy Anglią i Rosyą jest bliskie. Przeciwno

doniesieniom dzienników angielskich o istnieniu tajnego układu, na mocy którego Rosya z Turcyą zawarła przymierze zaczepno-odporne, i zyskała strategiczny punkt nad Bosforem, występuje także Agence russe i by zaprzeczenie swe prawdopodobniejszym uczynić, dowodzi, że rząd rosyjski nie mógł być tak nieroztropnym, aby zawierać tajemne układy, gdyż wie dobrze, że o najmniejszych transakcyjach będzie Layard natychmiast uwiadomiony.

Z dniem każdym coraz mniejsze są widoki, aby kongres się zebrał, a jeśli się zbierze, aby zadowalniające wydał rezultaty. Nie tylko napięcie stosunków pomiędzy Anglią i Rosyą, jak się wykazuje z powyższych wywodów, wielką do tego są przeszkodą, ale nadto co chwila nowe wychodzą na jaw trudności. Wczoraj pisaliśmy o artykule Jour. de St. Pet., który kongresowi bardzo szczupły zakres działania przewiduje i nie pozwala mu uchwał zobowiązujących wydawać. Tego samego zdania jest Agence russe, która wobec żądania Anglii przedłożenia całego traktatu pokojowego i ewentualnej swobody wycofania się z kongresu przypomina, że każde mocarstwo przybywa na kongres z wszelką swobodą co do postawy, pretensyi i decyzji. Takie same zasady głosi rząd angielski. Northcote bowiem zawiadamiając wczoraj Izbę niższą, że rząd przyjął w zasadzie konferencyą lub kongres, a co do podstaw toczy rokowania z drugimi mocarstwami, oświadczył, że każde mocarstwo zastrzeżę sobie wszelką wolność działania i że większość nie może mniejszości narzucać uchwał. Czyż można tedy spedzować się, że kongres załatwi wszystkie sporne kwestye, jeśli uchwały nikogo nie zobowiązują i każdemu mocarstwu wolno będzie każdej chwili opuścić kongres. Nie dosyć na to, Anglia żąda, podług wyrzeczenia Northcote'go, przed obeślaniem kongresu, aby każdy artykuł traktatu pokojowego w taki sposób był przedłożony kongresowi, iżby kongres mógł osądzić, czy artykuł można przyjąć lub nie. Aby Rosya na to żądanie przystała, są wszelkie powody do wątpienia. Inne trudności podnoszą dzienniki rosyjskie. Głos uważa, że obecność eskadry angielskiej na wodach tureckich wbrew pozytywnym postanowieniom międzynarodowego prawa stanowi ważny punkt sporny; i jeśli aż do terminu zebrań się kongresu eskadra ta nie opuści morza Marmora, pierwszą kwestyą z pewnością, jaką Rosya podniesie na kongresie, będzie kwestya niezwłocznego wydaleń angielskich okrętów pancernych z wód tureckich. W liście zaś petersburskim do Polit. Corresp. skarżą się na to, że Anglię zamierzają zająć stały punkt w Levante, na co Rosya nigdy przystać nie może, gdyżby przez to jęj wybrzeża Czarnego morza ustawicznie zagrożone były. Jest zatem dużo okoliczności, wpływających bardzo niepomyślnie na zebranie się kongresu i zgóry już wszelkie jego znaczenie i wpływ łamiących. W tych elekcubracyach inspirowanych organów uderza jeszcze zwykła rosyjska obłuda, która na Anglię zwała wszelką winę, podczas gdy Rosya nie wdryga się przed łamaniem wszelkich traktatów, aby swe panowanie w Carogrodzie ustalić.

Wiadomo, że hr. Andrassy tylko w delegacyi węgierskiej objaśniał szeroko swe zapatrywania na sferę interesów austro-węgierskich, wiedząc, że Węgrzy umięją dochować tajemnicy. Tymczasem korespondent z Pesztu do Köln. Ztg. podaje niektóre szczegóły z tych zwierzeń, — czy je zmyśla, czy też rzeczywiście dowiedział się o nich od wiarogodnej osoby, nie wiadomo. Podług telegramu tego sprawozdawcy, sfera owa interesów obejmuje siedm punktów. Pierwsze są: niezwłoczna ewakuacya Bułgaryi aż do bułgarskiego wybrzeża, autonomiczne państwo tylko do Balkanu, drugie bułgarskie państwo pozostanie przy Porcie, na przypadek rewolucyi otrzyma Austria prawo obsadzenia Serbii, Bośni i Hercegowiny. Trzy inne punkta, jak twierdzi korespondent, są nieznanne.

Podług doniesień z Bukaresztu do Politische Corresp. objawia się w tacecznej urzędowej i niezależnej prasie nadzwyczajne rozdrażnienie z powodu punktacyi rosyjsko-tureckiego pokoju, dotyczących Rumunii. Dzienniki zaprzeczają Rosyi i Turcyi prawa do układania się o zamianę Dobruczy za Bessarabią i do dwuletniego przemarszu wojsk rosyjskich przez Rumunię. Nadto panuje także wielka obawa, aby Rosya nie obsadziła natychmiast Bessarabii po ratyfikacji

cyi pokoju, uważając przyzwolenie Porty za wystarcające.

Przemówienie księdza lic. Jaskulskiego proboszcza śnieciskiego na Wiecu poznańskim.

Pozwólcie, Szanowni Rodacy, że przypomnę na początku słowa wielkiego, nieśmiertelnego pamięci Piusa IX, które wypowiedział do proboszczów rzymskich i przełożonych zgromadzeń zakonnych przy ostatniej audyencyi, jaką niestety w życiu udzielał, bo uważam, że najodpowiedniejsze one będą przedmiotowi, który mam poruszyć. „Jedno wam tylko powiem, zanim was poęgnam, mówi wielki Papież. Wiem o tem dobrze, że tu zawsze broją po różnych parafiach niemiejnety, którzy nie znają nawet najpotrzebniejszych rzeczy z wiary św. Wiem i to bardzo dobrze, że na wielką karę zasługują rodzice niesumieni, którzy w tej religijnej niewiedomości dzieciom swoim wzrastają pozwalają. Lecz wiem także, że powinniśmy biedz w ślad za grzesznikami, aby ich nawrócić i za niemiejnety, aby ich oświecić. Szukajcie przeto niemiejnetych, pouczajcie ich z gorliwością, ażeby nikt mówić nie mógł, że w samym środku katolickiego świata są dusze, które nie znają najważniejszych tajemnic naszej św. religii.“ Wielki zaiste testament wielkiego Papieża naszym czasem tak odpowiedni, nasze potrzeby tak wyraźnie znaczący, bo jeżeli duch czasu zatruty wszystko ogarnął, wszystkie przeniknął stosunki i warstw wszystkich dotknął, to nie pominął i pokoleń dorastających i aż do kolebki wgrzyść się umiał, ażeby przyszłość sobie zapewnić. Taki wyraz żałośnej skargi „żal mi dzieci“ poświęcił dzieciom Romy katolickiej wielki Pius IX schodząc do grobu, a echem potężnym odbił się ten głos aż o krańce nasze i wyrzywał z piersi mimowoli: „ratujmy dziatwę“, jako odpowiedź na święte słowa zachęty, ale i groźby: „że na wielką karę zasługują rodzice, którzy w tej religijnej niewiedomości dzieciom swoim wzrastają pozwalają.“ Tak — nieszczęsny duch czasu jest smutną przyczyną strasznego objawu, który przeraża oczy każdego, co z wyższego moralnego stanowiska patrzy się na dziatwę i dorastającą młodzież: — zepsucie jak uragan potężny przechodzi i ponad giętkimi, młodziuchnymi roślinkami i zdiera listek po listku, ażeby nigdy nie zakwitły; — całe społeczeństwo skarży się na to, że religia coraz bardziej obca się staje młodzieży a Kościół coraz obojętniejszy, że religia wobec dzieckich zepchnięta ze szczytu swojego a w części zupełnie pominięta. Kapłani, spadkobiercy praw Boskiego Mistra, co dźwięki tulił do łona i rzewnie wołał na ich widok: „dopuszczenie dzieckom przyjs do mnie“, murem potężnym odgróznili, wydaleniu z ogrodu, w którym ich Pan postawił ogrodnikami, z trudnością tylko kierować mogą ich sercami i kiedyś tylko niekiedy kielich ich kwiatku zwracać ku niebu, kiedy zatruty duch czasu bezprześcannie do ziemi się schyla. A ile to biednej naszej młodzieży dotkniętej głodem wyższego słowa, pozbawionej od lat już kilku najważniejszej ze wszystkich nauk, to nauki religii a pod względem życia religijnego pozostawionej samej sobie i swoim zachciankom w latach, w których charakter się dopiero wyrabia a osobistość niezupełnie rozwinięta, kiedy jęj ręki konieczność potrzeba, coby prowadziła i zniewalała, kiedy jęj samęj nie wolno jeszcze pozostawiać wyboru, czy chce czy nie chce, a ręki potrzeba, coby ryła w duszy ślady Bożego życia, chociaż nieraz z trudem i oporem. „Do kogo dzieci należą, do tego należą i przyszłość“. słusznie i sprawiedliwie ktoś powiedział, a nam ża do oka się ciśnie, kiedy na okół spojrzymy, jak wielkim murem od dzieci, młodzieży nas odgrózniono, z jakim trudem tylko i mozołem przedziera się do ich serc promyk wiary, jak mało bierze udziału w objawach religijnych naszego życia, jak jęj nikt nie prowadzi z wyższego ramienia przed ołtarz, jak tam i pieśń ucichła pobożna i chleba żywota wspólnie nie łamie. A przecież religia podstawą jest wychowania i wszystkij nauki! Religia najpiękniejszym i najszlachetniejszym jest darem, jaki niebo dało duchowi, najdroższym skarbem, którym się okupuje wszystka siła ducha i przedmiot wszystkij jęj nadziei, jest kompasem, który skręt człowieka kieruje prosto przez życia morze, jest najczystszej i najpewniejszej źródłem wszelakij pociechy i wszystkij ludzkij nadziei. Ona prowadzi młodzieńca drogą cnoty i niewinności, strzeże go na nią, czuwa nad nim i nie pozwala staczać mu się na bezdroża i manowce złości i występku. W religii dziecko, mło-

dzieńcowi łaskę podajemy w rękę, o którą starcem jeszcze się oprze; gwiazdkę zawieszamy na niebie życia, która i wtenczas jeszcze świecić mu będzie, kiedy zmrok grobowy je starcem ogarnie i rozświeci mu wtenczas wszystkie żywota ścieżki, które przeszedł, jutrenką mu wzniądzie nowego żywota. — Niejednego uczą w szkole, co się później zapomina; religia ze wszystkijm, co do tego należy, wiecznie ma pozostać. Są stosunki i położenia w życiu, w których wszystkie nauki i zdolności nie wystarczają; jedna tylko religia je łagodzi. Ona tylko zostanie sercu i wtenczas, kiedy wszystko zagłowie i przemienie. Wiadomości i nauki służą często samolubstwu, próżności, chciwości i fałszowi; — podniesione i namaszczone religiją przynoszą dopiero ludzkości błogosławieństwo i owoce! Bez religii nie ma dla tego wychowania a smutny horoskop przyszłości stawiają społeczeństwu pokolenia dorastające bez namaszczenia religijnego, bez poświęcenia tego, co jęjne daje rękojmą, gwarancją nie-spożytości i mocy nadziemskiej. Z bólem serca patrzmy się wszyscy na dzieci, na młodzież, że nie wedle porwywów serca naszego, nie wedle życzeń naszych jęj drogi, z przerażeniem, przestrachem patrzmy na to, jak zatruty duch czasu porywa ze sobą te, co niewinności szatę nosić powinny, jak starannie tłumi ogień cnoty, wiary, rozdmuchany usty wierzących matek i w wir szalony porywa giętkie jeszcze i słabe umysły, — ale czyż wobec tego tylko się skarżyć, albo w niemęj boleści załamywać ręce? Nie, Panowie, obok ciągłych domagań się na drodze prawnej o usunięcie niedostatków, obok ciągłego przypomnienia tam, gdzie należy, że trzeba tamę położyć szerzącej się zarazie i zużyć wszystko, co religia i natura nastarczają do dobrego wychowania, — obok tego wszystkiego i w naszych rękach są środki zaradcze, i my z naszej strony, byleśmy rękę z energią przyłożyli, opasać możemy murem niezłomnym i nieprzeartym serca naszych dzieci, którego najsilniejsza potęga wpływów przeciwnych, nieprzyjajnych nie zdołuje, nie obali; w naszej mocy wypisać głęboko na młodocianych sercach: *czém my chcemy, tém zostać musicie*. — Dzieci po Bogu są własnością rodziców: to mówi Bóg, natura, społeczeństwo, państwo i wszelkie prawo; „dzieci są świętym dziedzictwem, powierzenem rodzicom przez Boga samego“, mówi św. Jan Chryzostom — ojcu i matce nikt nigdy nie zaprzeczy charakteru nauczyciela naturalnego, a dom jest szkołą dla dziecka pierwszą i ostatnią, której żadne prawo dotknąć nie może, jedno prawo Boże, do której ustroju nikt żadnej dodać przymieszki, jedno Ten, co stworzył familią, to jest Bóg sam, i od której nikt prócz Boga sprawy żądać nie będzie i nie może. A jeżeli oboje: ojciec i matka urodzonymi są dziecku nauczycielami, co kształca i rozwija jego duszę od pierwszego odrzasku najściślej, najwewnętrzniej z nią połączeni, jeżeli obejga to obowiązkiem ryć na niej pierwsze ślady i budzić w jęj wnętrzu i rozdmuchiwać ogień Boży, w ukryciu spoczywający, to cały zakres wychowania, cały układ domu, rodziny a matkę wskazuje jako najściślej z dzieckiem połączoną, jako tylko dla niego stworzoną, a więc jako pierwszą i główną jego nauczycielkę. Od pierwszej chwili ona bliższą dziecku aniżeli ojciec, łagodnością, słodyczą sercu dziecka odpowiedniejszą, łagodniejszą, ale tęp samym potężniejszą na nie wpływ wywiera, wpływ instynktowy już wtenczas, kiedy rozum ogarnąć jeszcze nie można, nad którym ojciec więcej może panuje. Jęj słodycz i łagodność więcej od dziecka przemawia, aniżeli powaga ojca, rozgrzane u jęj piersi bardziej się do niej czuje przyciągniętem, ona zawsze przy jęgo boku, bezustannie jęj oko z jęgo okiem się schodzi, ona najłatwiej rozumie wszystkie jego potrzeby, na wskrosz przenikać się zdaje jęgo duszę, wciąż się w nią wpatrując, niema mowę jęgo znaków rozumie, z niem płacze i z niem się cieszy każdę chwilę jęgo życia, jedną się zdając z dzieckiem osobą, — ztąd ten wpływ potężny matki na dziecko, to wzajemne, ściśle, serdeczne zlanie się dwójga serc matki i dziecka. Karmicielka i strażniczka od chwil niemowlęcych, nieoddzielna ani na chwilę od niego, świadek wschodzącej zorzy jęgo duszy, pierwsza się patrzy na promyki wstającego światła, na pierwsze iskry tego ognia Bożego w jęgo duszy, których nikt inny nie dostrzeżga, pierwsza je pochwytuje, nadaje im formę, — i jeżeli chrześcijańska, Bogu oddana, do Boga je zwraca i Bogu poświęca, jako pierwociny serca, co pod macierzy skrzydły się obudziło, zabłysło.

Tęgo mnie matka nasza niedyż nauczwała. Gdy śpiącemu w kolebce święty hymn śpiewała, śpiewał rozrzuwiony na to wspomnienie Biskup-poeta. O jak wielkie święte matki zadanie, kiedy ją Bóg w tęp chwili jako kapłankę woła, w budzącej się duszy na ołtarz wskazując, na którym zapalił ogień ofiarny miłości Siebie, aby strzegła jęgo czystości, a jęgo płomień podsycala wonnemi kadzidły religii,

wiary, cnoty, świętości, a odąd strzegła przed wicherz gubnych wewnętrznych wpływów, któreby łatwo zagasić mogły.

Najgłębiej do duszy wnika wrazenia lat dziecinnych, młodzieńczych — starzec siwołosy, oparty na kiju, głowę podnosi z dumą, kiedy na myśl przychodzi wspomnienia z lat dziecięcych i chociaż skrzydła opadły, jak ptak chciałby zerwać się w górę, ażeby podumać, potęknąć na miejscach, na których bawił na łonie matki i zda mu się, że młodzieńcem, że mu się przybyło, kiedy drzącym głosem opowiadać może o czasach minionych, o dniach przemierzonych w matki objęciach. A te chwile przecież, w których matka królowa jest dziecięcego serca, duszy, ona jedna wtenczas prowadzi, — nieodstępna towarzyska w dobrej i złej doli — uczy, tłumaczy, — myśl rozwija — powiernica najskrytszych jego tajemnic, świadek jego czynów, myśli. O szczęśliwa, wielka, jeżeli umie być królową, panią dziecięcego serca, kiedy zwaładnie wszystkimi jego siłami — i umie o rękę pochwycić wszystkie serca struny, ażeby nie do innej stroić je pieśni, tylko do tej, która czysta, anielska, z Kościoła jest wzięta, religii jest oddźwiękiem! Przy jej pacierzu budzi się dziecka dusza, a oko jego oblowa urok staczającego się z rąk matki do modlitwy złożonych, z oka — ku niebu podniesionego, — i poznaje dziecko Boga pierwój poniekąd, zanim go rozumie, a dusza jego pierwszy w tej chwili rozjaśnia promyk wiary! I to w nim zawsze zostanie, tego nikt nie wydrze, nikt nie przygani, chociażby ze wszech stron do duszy spływała trucizna — i wszystkie potęgi skunia wiary zerdrzeć zeń chciały, — chociażby nikt po tém więcej tego ognia nie rozdmuchiwał i nigdzie więcej po tém nie schodził się z religii wrazeniami — to zawsze zostanie — to co chwilę budzić się w niem będzie, — to nie pozwoli mu nigdy do ostatecznej stoczyć się przepaści, — bo to najpierwsze poznał, najprzód pokochał, bo to wyniósł z pod piersi matki! I starcem kiedyś, chociaż okryty łachmanami pod tym względem na duszy, kostniejącą rękę wyciągnie do krzyża, bo on mu matkę przypomina — tę w szczególności rozklejoną, — on myśl przeniesie w progi domu, gdzie się uczył paciorka, i lampę w tém widzieć będzie, co ostatnim bucha płomieniem, aby raz jeszcze rozjaśnić i rozświetlić ciemną duszę. „Tego mnie matka niegdy nauczała,“ powie z rozrzewaniem. Widok matki podobno kruszy i najniemoralszego zbrodniarza, wiedzionego na zatrącenie, i rzuca pod stopy krzyża i najniebezpieczniejsze serce. Jakież wielkie matki zadanie, jak ważnym momentem w wychowaniu dziecka jest matka. „Jedną z największych łask dla ludzi jest dobra matka,“ powiedział słusznie pewien książę Kościoła... „Matka jest zwierciadłem, w którym się odbijają dobre przymioty, albo błędy, cnoty albo występki pojedynczych członków rodziny,“ powiedział O. Venturi; jak znów Napoleon I na zapytanie: czemu wychowanie we Francji nie tamuje złego, rozlewającego się z straszłą zacieklnością, odebrał od pani Campan, przełożonej szkoły panien w Paryżu, tę smutną odpowiedź: „Cesarzu, bo Francja nie ma dobrych matek.“ — Dzisiaj, dzięki Bogu, inaczej! — dzisiaj pytającemu się o przyczynę, czemu w dzieciach nie tak gorąco odzywa się potrzeba religii i nie tak mocno bije tętno religijne serca, nie na matki wskażemy, bo przed naszymi matkami — Polkami, oglądającymi się okiem trwożliwym za dźwiąg, otulającymi troskliwie płaszczem macierzyńskiej opieki przed nieszczęsnym duchem czasu, tylko czołem uderzyć, a na trud i poświęcenie tylko przyklasnąć! O stokroć gorzej było, stokroć zimniejsza i ciemniejsza serca naszych dzieci, gdyby nie poświęcenie i nadludzkie wysiłki bohaterki naszej wiary — cór tak gorąco do Kościoła przywiązanych, czystą i nieskażoną w sercach noszących wiarę — matkę — Polek. Do nich zawałać z poetą:

Matko — Polko — Tyś orlicą,
Która strzeże tego gniazda,
Jako święta niebios gwiazda,
Tyś to Pani i Korona,
Póki żyjesz — tego Domu
A po śmierci Tyś Patrona,
Co ochrania Dom od sromu. —
Twoją cnotą ukochana
Rośnie dziewa powołana:
Twoją cnotą chłopak w męża
Do Kościoła i oręza —
Biedno, biedno Twoje serce!
Bo i złości i szyderce
Biją w niego, jak w strażnicę:
Ale święte Twoje lice —
Dusza jako stal hartowana —
Czyni — jako cud wymowne —
I dopóki stanio Ciebie
Matko Polko, w domu Twoim
Łaska Boga dla nas w Niebie
I na ziemi się ostitoim.

Tak, na ziemi się ostitoim — bo tych matek tyście zbranych pod jednym sztandarem, jedną i tę samą wynawajających zasadę, oblaných błogosławieństwem Niebios, rozpromienionych nauką i zachętą Kościoła, rozklejoných razem z dźwiąg u stóp ółtarza, jednego tylko pragnących: wychowania dźwiątek w zasadach św. wiary — jaki to mur mocny, jaka twierdza niezłomna przeciw nieszczęsnemu duchowi czasu, co dzieciom poprzysięgią zagładę! To Stowarzyszenie Matek chrześcijańskich! Ono świątynią, z której z ust tysiąca tam wzgórej ku niebu odbija się rzewne: „Panie ratuj dzieci!“ — ono szkołą przypominającą zasady wychowania wedle słowa Bożego, ono głosem, sumieniem odzywającym się bezustannie: pamiętaj na dzieci Twoje. — To instytucja kościelna, to kwiat, co w nowszych czasach na niwie zakwitł Kościoła, a przypięty do serca matki wonią ją nieba oblewa. Wielkie zadanie jest matki — obowiązki samym Aniołom straszne — modlitwy, pomoc, łaski Stowarzyszenia ulgę przynoszą, uczą, rozjaśniają, prowadzą, zachęcają! Bo nie o pierwsze chodzi tylko obudzenie duszy dziecka, nie o popchnięcie tylko na tory Boże; tu chodzi o wychowanie religijne, które dzisiaj na dom spada wyłącznie i którego Bóg i

ludzkość od matek się domaga. A tego uczyć się trzeba, bo trudne, — do tego z nieba trzeba pomocy, bo mozolne, a tój nauki, tój pomocy dostarczą niewątpliwie Stowarzyszenie Matek chrześcijańskich.

Od r. 1850 we Francji zbawienne ono wpływy wywiera, a dzisiaj przeszło 100,000 matek chrześcijańskich pod szczególną protekcją Ojca św. prosi nieba o pomoc do wychowania dźwiątek i pod szczególniejszym wpływem łaski Bożej z całą energią kształci serca i rozwija dusze dziecięce na zasadach św. Kościoła. I w Niemczech w każdym większym mieście od r. 1860 szukają matki pod osłoną tego Stowarzyszenia w modlitwie pomocy z nieba, wskazówek zbawieniých w trudnej a mozolnej pracy wychowania dźwiątek. Ono i matkom Polkom jest znane — na Górnym Śląsku od lat już kilku matki w Stowarzyszeniu świętém związane są węzłem wspólnej pracy i wspólnych chęci dla dzieci, a pismo Monika co niedzielę po chatach wieśniaczych roznosi słowo zachęty i nauki szlachetnym matkom. Ono i nam tak potrzebne, czasem naszym tak odpowiednie! Matek stowarzyszonych nam potrzeba, wołam pełną piersią, a chciałbym, aby głos ten przedarł się przez mury tego domu i odrzmiął po całej Polsce, jak długa i szeroka, od strzech i chatek wieśniaczych aż do pałaców książęcych — ratujmy dźwiąg, pomocy wzywajmy z góry, a w rychle nam słońce zaświeci i rozjaśni, rozgrzeje serca dzieci, młodzieży naszej i wielkie obudzi nadzieje świetnej przyszłości.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Kraków, 12 marca.

(M.) Już to przynależny, że, mimo złych czasów, nigdy jakoś w kraju naszym nie braknie grosza, kiedy chodzi o cel szlachetny, kiedy się odezwą do uczuć miłości Kościoła, do ofiarności na cele publiczne lub dzieła miłosierdzia.

Kraków w tym roku mniej niż w inne zimy zapełniony, w kraju całym skargi na zastój ekonomiczny i rozliczne klęski, a jednak czy w dzienniku otwiera się nowa subskrypcja, czy w mieście urządzi się jakakolwiek wentka, aby zebrać pieniądze dla ubogich — rezultat zawsze dopisze.

Równocześnie trzy składki ogłasza Czas. Składka na sarkofag dla Lucyana Siemieńskiego, który ma być wzniesionym w grobach na Skałce — już, jak nas zapewnijają, doszła do cyfry wystarczającej sownie. Równocześnie z Siemieńskim mają być przeniesione z ementarza krakowskiego zwłoki Wincentego Pola, a obu poetów ma przyjąć w gościnę Długosz, który spoczywa w owém wspaniałém podziemiu na Skałce.

Ofiary na Pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu płyną bez ustanku. Dotąd w Krakowie zebrano 2,500 złr. Jest to dopiero cząstka tego, co kosztować może piękny pomnik z marmuru lub brązu. Komitet, zajmujący się tą sprawą, zgłosił się już do celniejszych naszych rzeźbiarzy, aby zechcieli nadesłać projekta w rysunkach.

Składka na nieszczęśliwych Polaków w Turcji, których zbalamacano do legionów, wylęgłych w wyobraźni lwowskich dziennikarzy — postępuje także, i już znaczną sumę redakcyja Czasu przesłała do Konstantynopola.

W samém zaś mieście Krakowie jest przynajmniej jakich dziesięć instytucji miłosiernych lub filantropijnych, których budżet stanowią jedynie datki prywatnych osób lub dochód z widowisk publicznych. Sowy tóż haracz składają corocznie Krakowianie dla ubogich. Jedna tylko instytucja Skargi „Bank pobożny“ posiada znaczne kapitały, od których procenta rozdziela między ubogich. Towarzystwo Dobroczynności, utrzymujące 200 starców i 100 sierót, rzadko odwołuje się do publiczności, choć nie posiada majątku — lecz dość powiedzieć, że jego prezesową jest hr. Arturowa Potocka, aby zrozumieć, że tam nie ma braku. Szpital dla dzieci św. Ludwika ma wprawdzie subwencją z sejmku, ale nie obywa się bez odwołania się do ofiarności ogółu. Bal tegoroczny na korzyść tój instytucji przyniósł z góry 2,000 złr. Wczoraj odbyło się przedstawienie amatorskie, o którym wasz fejetonowy korespondent nie omieszka zdać sprawy. Dochód na korzyść zakładu opuszczonych chłopców św. Józefa przyniósł znów 1,600 złr. Okrom tego jest stowarzyszenie zasiłku dla dzieci uczęszczających do początkowych szkół, kilka stowarzyszeń bratniej pomocy, z których każde istnieje tylko dzięki ofiarności publicznej. Towarzystwo dam św. Wincentego à Paulo corocznie zbiera na wentach przedświątecznych znaczne sumy. Towarzystwo mężkie św. Wincentego, które liczy tutaj trzy konferencye i zapatruje około 150 rodzin, najmniejsi może naprzykrza się publiczności. Statut ten wzbrania urządzania teatrów i balów, więc wystarczą muśsz datki dobrodziejów i składki członków. Czasem tylko jakaś prelekcja przyniesie zasiłek. Świeżo na korzyść tego stowarzyszenia ks. prof. Pelczar miał piękny odczyt, w którym opowiadał dzieje pierwszych lat pontyfikatu Piusa IX.

Mimo tylu instytucji miłosiernych, nędza wzmagą się, a na ulicach Krakowa co krok spotyka się żebraków.

Prezydent miasta dr. Zyblikiewicz podjął myśl, aby wszystkie zakłady i instytucje dobroczynne porozumiały się co do sposobów wspólnego oddziaływania przeciw wzmagającemu się w mieście pauperyzmowi. Wysłał nawet broszurę, która projektuje połączenie się tych instytucji pod nadzorem władz miejskich. Oczywiście,

że na taki projekt urzędowej dobroczynności żadna z instytucji zgodzić się nie może, bo każda ma swój odrębny zakres.

Namiestnik Galicyi hr. Alfred Potocki przebywa w Wiedniu, gdzie w hotelu przyjmuje odwiedziny wszystkich dostojników państwa, dyplomatów, arcyksiążąt, a sam nawet cesarz zaszczylił go swą obecnością. Z powodu, że wizyta cesarza trwała przeszło godzinę, rozeszła się pogłoska, jakoby hr. Potocki miał być niebawem powołany na miejsce hr. Andrassego. Pogłoska ta równie na teraz jest bezzasadną, jak wieści o podaniu się do dymisji z urzędu Namiestnika.

W Krakowie oczekujemy w przyszłym tygodniu przybycia nowego starosty. Pan Filip Zaleski, syn byłego gubernatora, a znanego pisarza i zacnego obywatela, jest nader miłym dla miasta naszego nabytkiem. Posiada on tu już od dawna ustalone sympatyje.

Pobył kilkodniowy hr. Clam Martinitz nie miał politycznego znaczenia. Hr. Clam przez kilka lat będąc w naszym mieście szefem rządu, związał się ścisłą przyjaźnią z wyższą społecznością krakowską. Choć był wykonawcą nieprzyjaznego podówczas systemu rządowego, umiał go złagodzić, zwłaszcza, że zasady i przekonania osobiste zbliżały go do ludzi takich, jak Adam Potocki, Ludw. Rzewuski, Maurycy Mann. Po latach osiemnastu chcąc odnowić dawne stosunki, nie zastał głównych przywódców naszego życia politycznego.

Przesilenie na Wschodzie.

* Im dłużej pracują gabinety europejskie nad uregulowaniem stosunków na Wschodzie, tém większe występują na jaw trudności, sprawa wschodnia coraz bardziej się wklei i dyplomatów coraz nowe sprawy kłopoty. Zakonczyła się wprawdzie wielka wojna na półwyspie bałkańskim, ale mała, partyzancka wojna dotąd istnieje. Powstanie w Bośni nabiera siły, oddziały powstańcze jedne do drugich występują do walki, i, jakżeśmy to wczoraj w niniejszej donosili rubryce, przyszło pomiędzy basybożukami a powstańcami do krwawej i zaciętej walki pod Trubarem, na granicy Dalmacyi. Dotąd Słowianie Turcy nie dokończyli, jak widać, rachunku swego z wrogiem, aż tu nowy, może nieprzewidywany powstaje zapaśnik i wstępuje w szranki w hełmie i pełnym rynsztunku wojennym i odzywa się głośnie o prawa swe do zbierającego się areopagu konferencyjnego, Zapaśnikiem tym są Grecy, i choć walczą dziś z Turkami w Epirze i Tessalii, ostrze ich oręża wzróscone głównie ku Słowianom i Moskwie, przed którą drżą z obawy, iżby żywioł słowiański nie pochłonął. Anglia, która na polu dyplomacyi zupełnie w sprawie wschodniej poniosła klęskę, widząc, że jej demonstracye wojenne na morzu, ani zbrojenia w kraju nie zdołają odstraszyć Moskwy, zwyciężkiej na polu walki i gotującej się stawić na kongres z traktatem pokojowym a może z nowym, nie dawno wrogiem jak tonący brzytwy rozbudzonego hellenizmu, sądząc, że tém uratuje sprawę swoją i stawi zapórę przewadze i grabieży moskiewskiej na Wschodzie. Tajnemi są dla zwykłych śmiertelników polityczne archiwa gabinetów a wszelkie księgi, czy to błękitne, zielone, czy czerwone, komunikują tylko to, co rządy, zniewołone koniecznościami konstytucyjnymi, uważają za dobre podać do publicznej wiadomości. Trudno zatem dziś powiedzieć, kto poburzył i pchnął do akcji Greków, czy żywa pamięć na przyszłość pełną uroku i świetności, względ na własną konserwacyę, czy Moskwa, wówczas niepewna wygranę, czy wręście lubiąca się krwią cudzą dorabiać Anglię: — dość, że ta ostatnia gorąco popiera sprawę grecką i usiłuje wyjednać Grecyi wstęp i głos w przyszłej konferencyi. Rząd ateński, aby zyskać jakieś znaczenie w biegu wypadków na Wschodzie dwojaką rozwinął akcyę, wojenną i dyplomatyczną. Z jednej strony poburzył i wspiera materialnie powstańców w Epirze, Tessalii i Macedonii, z drugiej żywą rozwija czynność na polu dyplomacyi i znosi się z rządami mocarstw Moskwy nieprzyjaznych. W znanęj nocie z dnia 8-z. m. sformułował rząd ateński po raz pierwszy swe zapatrywania i żądania wobec zbierającego się kongresu, iż położenie chrześcian greckich w Turcyi takich samych wymaga reform, jakie Rosya nadaje Słowianom bałkańskim. Niektóre rządy odpowiedziały na notę tę, iż żądania te należy poddać decyzji kongresu; co do punktu wysłania przez Grecyę reprezentanta na kongres, to nastąpić może jedynie na mocy poprzedniej uchwały kongresu, gdyż do wzięcia natychmiastowego udziału w obradach uprawnione są tylko mocarstwa, które podpisały traktat paryżki w roku 1856. Rząd ateński, nie zrażony tēm pierwszym niepowodzeniem, wysłał drugą notę okólnikową, datowaną na d. 23 z. m. a dotąd nieogłoszoną drukami, której treść tak nam wyklada korespondent londyński do Presse: Gabinet grecki nie może się zadowolić odpowiedzią mocarstw i przystać na to, by wpięć reprezentanta tychże decydować mieli, czy greckiego reprezentanta przycyć do kongresu, czy nie. Jeżeli nie Rosya, to z pewnością Turcyę założyłyby swe veto. Rząd grecki nie pragnie protektoratu nad Grekami tureckimi, ale apeluje do sprawiedliwości mocarstw europejskich, których zadaniem jest przecież polepszenie

losu chrześcian na półwyspie bałkańskim. Stały pokój da się tamże zaprowadzić w tym tylko razie, jeżeli tak pod względem religijnym jak i narodowym uprawnione żądania Greków będą uwzględnione. Rząd grecki nie byłby w przeciwnym razie zdolnym opanować rozbudzonego ruchu hellenckiego w Turcyi i byłby zmuszony ponowić dawniejsze środki (rozpocząć na nowo walkę. Przyp. K. u. r.). Rząd grecki zupełnie pokłada zaufanie w przychylności podpisanych na traktacie paryżkim mocarstw, ale sądzi, iż nikt lepiej od Grecyi nie zdoła bronić sprawy greckiej na kongresie. Tyle nota. Lord Derby przyrzekł, jak to już wiadomo, popierać żądania Greków i przedstawić mocarstwom. W tym celu wysłał do reprezentantów Anglii za granicą notę okólnikową, w której tychże wzywa, aby wysondowali opinię mocarstw w kwestyi dopuszczenia Grecyi do kongresu. Czy usiłowania gabinetu St. James pomyślny osiągną skutek, nie chce rozstrzygać wspomniany wyżej korespondent, dodaje tylko, że kwestya w mowie będąca zajmuje dziś głównie angielskich mężów stanu, i że ci liczą na pewne na poparcie ze strony Austro-Węgier.

Jeżeli wiarogodną jest wiadomość podana w dzisiejszym numerze Presse, to car Aleksander przyjął projekt, by Grecyę reprezentowaną była na kongresie. Gabinet angielski nie liczy przecież wiele na kongres, wspiera powstanie Greków i grozi, że jeżeli tego będzie potrzeba, pójdzie za obowiązkiem swym patryotycznym. Tak nam przynajmniej rzecz przedstawia korespondent Standarda, który w tych dniach miał posłuchanie u króla Jerzego. Dowiadujemy się dalej z wspomnianej korespondencyi, iż powstanie w Macedonii groźnie się przedstawia, 7500 ochotników stoi tam w tój chwili pod bronią. Najsilniejszym jest ruch powstańczy w zachodnich okrogach Saloniki, w Weria, Kojani, Szatista, Chasa i Nisaeusta. W Macedonii proklamowano już upadek rządów sułtana i przyłączenie do Grecyi; w miejsce dawniejszej administracyi zaprowadzone bywają greckie rządy muniępalne. Powstańcy zdobyli twierdzę Platamonę, położoną u stóp góry Olympu i zagwoździli wiele dźwiąg tam się znajdujących. W Epirze natomiast nie powodzi się powstańcom; Turcy pobili na głowę w pobliżu Kiemany oddział grecki, składający się z 700 ludzi, tak, iż tylko 50 uszło śmierci. Turcy palą miasta, rabują kościoły, pustoszą ementarze, mordują kobiety i dzieci. Parowiec angielski zabrał na pokład wielką liczbę Greków a konsulowie na wyspie Korfu nakłonili tureckiego konsula, że wsiadł na angielską łódź kanonierską i udał się na ląd stały, celem położenia końca okrucieństwu tureckim. W Atenach — kończy korespondent Standarda — panuje wielkie wzburzenie. Grecy oświadczają, iż gotowymi są na własne ryzyko popieścić na pomoc swym współbraciom.

Podczas pertraktacyi o pokój w San Stefano miała Serbia dwóch delegowanych, pułkownika Leszjanina i pana Catargi, krewnego serbskiej księżniczki Natalii. Czarnogórę reprezentował tam senator Radoniez, krewny księcia Nikity, dawniejszy delegat czarnogórski, traktujący we wiosnie w roku zeszłym o pokój z W. Portą. Korespondent carogrodzki Polit. Corresp. donosi, że Vefik basza, dzisiejszy prezes ministerstwa tureckiego, wpłynął na to, iż Serbia tak małe zyskała powiększenie terytorium. Vefik basza przedstawił bowiem Ignatiewowi, iż należy liczyć się z Austryją, która nigdy nie zezwoliła na takie rozszerzenie granic, jakich pragnę Serbowie. Najwięcej zyskali Czarnogórcy a zadowolającą to głównie carowi, który szczególniejszą opiekę i przyjaźń im okazuje. Korespondent pisze, że Czarnogórcy trzy nawet dostaną porty (Korespondent Koelnische Ztg. donosił w przesłanym i znanym traktacie o jednym porcie, Antiwari. Przyp. Kuryera.) Ta hojność carska, owe trzy porty nad Adryatykiem nie przypadły do smaku gabinetowi następcy Wiktora Emanuela. Reprezentant tegoż gabinetu nie protestował przeciw temu ze strachu, by nie obrażał Rosyi i nie wywoływał większych jeszcze zawiązań, hr. Corti oświadczył tylko ustnie W. Porcie, iż rząd jego nie godzi się na owo danie Czarnogórcze trzech portów. Tak samo zakomunikował ambasador włoski w Londynie gabinetowi angielskiemu, że w kwestyi tój może liczyć Anglia na poparcie Włoch.

Jakkolwiek ponętnym jest spadek po dogorywającym państwie tureckim, łączą się z nim przecież rozliczne kłopoty finansowe. Według Moniteur/Universel ma w tój chwili W. Porta 6 i pół miliardów długu; z tych należy się wierzycielom angielskim 2250 milionów, francuzkim 1000, wierzycielom w Turcyi 625, rumuńskim 500 mil., włoskim 375 mil., belgijskim i holenderskim 250 milionów. Rosya nie ukłowała, jak pisze wspomniany dziennik, ani jednej kopiejki w tureckim długu państwa, ztąd tóż łatwo zrozumieć jej obojętność na los wierzycieli W. Porty.

ZIEMIE POLSKIE.

* O przebiegu wyborów lwowskich, odbytych we wtorek, czytamy w Gazecie Narod. co następuje:

Głosowanie wczorajsze na posła do Rady państwa, nie doprowadziło do żadnego rezultatu, gdyż wskutek na głoego i niezem nieuzasadnionego podniesienia kandydatur

Smolki rozbiły się głosy pomiędzy trzech kandydatów. Na 5890 uprawnionych do głosowania (z których 700 nie można było doręczyć kart legitymacyjnych), udział w głosowaniu 2269. Absolutna większość 1135. Zaden z kandydatów jej nie osiągnął. Artur Goluchowski otrzymał 1051, dr. Smolka 823, Kowalczyk 357. Za pierwszym głosowała wielka część robotników, mieszczaństwa i znaczna część przedmieść. Drugim, z małymi wyjątkami, żydzi, którzy poszli w odeswie „Szomer Izraela“ (i byli osobicie agitowani przez kaznodzieję Löwensteina), tudzież mała część mieszczaństwa i wyżsi urzędnicy, idący za rządową kandydaturą. Za trzecim, który nie miał prawie żadnych agitatorów do dyspozycji, stanął zastęp młodszych inteligentów urzędników różnej kategorii, rekrutów i garstka przedmieścian.

NIEMCY.

* Berlin, 14 marca. Dziś odbyły obie sesje pruskiego posiedzenia plenarne. Izba przyjęła ordynację powiatową dla Lawen- i uchwała §§ 1—19 prawa o zaprowadzeniu nowej ordynacji sądowej podług wniosków komisji. — Izba zaś poselska zatwierdziła w drugim czytaniu z prawem o kradzieżach leśnych przyjęła kilka paragrafów, odrzucając wszelkie poprawki, w brzmieniu przez komisję przedłożonym.

W sprawie opodatkowania tabaki donoszą urzędowo, że pruskiemu ministerstwu stanu przedłożony został obecnie projekt, mający na celu za pośrednictwem wniosku pruskiego w sprawie zawiązkowej wnieść do parlamentu projekt do prawa, upoważniającego rząd do przedsięwzięcia badań pod względem różnych form podatku od tabaki (monopolu, amerykańskiego podatku itd.). Nowy konserwatywny dziennik wychodził z dnia w Brunświku od d. 1 kwietnia r. b. codziennie pod tytułem Braunschweiger-Post.

FRANCJA.

* Paryż, 13 marca. Niedługo się mają odbyć pierwsze tegoroczne ćwiczenia pewnej części francuskiej armii terytorjalnej, a minister wojny przedłożył już Izbie projekt do prawa, żądającego udzielenia kredytu na ten cel przewidzianego, a wynoszącego przeszło 5 milionów fr. Izba żołnierzy, mających w r. b. w trzech oddziałach terminach wziąć udział w ćwiczeniach, liczoną jest na 130,000. Minister wypowiada projekcie swym nadzieję, że wydatki, wypływające z budżetu państwa, są dla tego tak wysokie, że ćwiczenia te odbywają się w r. b. po raz pierwszy na tak wielką skalę i że w roku przyszłym będą daleko mniejsze. Godnym jest uważać za uznanie, że ministerstwo wojny poczyniło odpowiednie kroki, aby rodziny powołanych do ćwiczeń żołnierzy nie pozostały bez utrzymania i pomocy, co się w innych krajach, np. w Prusach, wcale nie dzieje.

Dziennik bonapartystowski Pays stawia następujące sensacyjne pytanie, które z pewnością dla kręków dziennikarskich zaliczyć należy: „Czy prawda jest, że rząd na znak dany z zagranicy odstąpił od zamiaru zwolnienia armii terytorjalnej i że w ministerstwie wojny szukają obecnie sposobu, pod którymby postanowienie to do wiadomości publicznej podać można? Czy prawdą jest, że Włochy robiły rządowi naszemu uwagi i powołano zamiaru wzniesienia twierdzy na południowo-wschodniej granicy naszej? Tyle jest pewną, że Rzeszpospolita nie zajmując dotychczas pomiędzy mocarstwami Europy tego stanowiska, jakie jej przyznawał ks. Décazes? Na jakie rewelacje nie należy zwracać wielkiej uwagi, gdyż bonapartyści zdają się wyraźnie zmierzać do tego, aby per fas et nefas robić rządowi trudności. Organa ich zapowiadają odłączenie się monarchistów bonapartystowskiego od legitymistów monarchistów i donoszą, że zwolnieniu cesarskiej armii odciądną będą na swoją rękę w duchu demokratycznym, aby masę ludu dla siebie pozyskać. Przyjaźń ich ze stronnictwem konserwatywnym nie była nigdy szczera i prawdą a Bonaparte nie przynosił mu wielkiego zaszczytu.

Dzisiaj ma się ukazać druga część dzieła autora Hugo pod tyt. „Histoire d'un crime“ w „Journal des Débats“ ogłasza już dzisiaj pierwszy ustęp z tej nowej publikacji, noszący tytuł: „La chute, la bataille de Sedan“, który, wedle zapewnień jednego z korespondentów, „pisany jest z niezwykłą powściągliwością i z wielkim talentem, znowu niesmacznie, jak wszystko, co w sercu autora Hugo wielkiemu pocie podszeptuje dziwny aredydemokrata.“

Niektóre dzienniki, goniące za nowościami, donoszą, że brat Ojca św., były Jezuita, ks. Józef Pecci przybył do Paryża w specjalnym pociągu do marszałka Mac Mahona. Po co? — nie wiadomo.

Pojedynek pomiędzy p. Cassagnac a panem Lauréol, którego powodem była kłótnia obudwu opartych na posiedzeniu Izby z dnia 2 b. m., zakończył się bez krwi rozlewu, a był z kolei 16-tą krawną próbą p. Pawła de Cassagnac. Po pierwszych strzałach wystąpili sekundanci i oświadczili, że honorowi obu stron stało się jasne. Mierny to zaiste honor, któremu, aby go uczynić, wystarczy kilka uncji prochu na strzelbę wystrzeloną!

Niektóre pisma ogłaszają telegram z Aleksandrii, według którego pp. Göschen i Joubert przyniesli propozycję Kedywy, żądającego, aby im udział w komisji, mającej się zająć zbieraniem finansów egipskich. Komitet angielskich ministrów oświadczył, że jeżeli dochody nie wystarczą na pokrycie długów państwa, to należy zmniejszyć podatki, a nie zniżać procentów długu. Jest to wprowadzić system ekonomiczny, z którego Egipcjacy nie bardzo się cieszyć będą, —

atoli z drugiej strony wierzytelom nie można się dziwić, że się domagają swego, zwłaszcza, że jedna czwarta własności ziemskiej kraju należy do Kedywy i z tego tytułu zupełnie się wolną od podatków.

WŁOCHY.

* Rzym, 14 marca. Dziwną na pozór zdawać by się mogło rzeczą, iż prasa liberalna, która za życia Piusa IX taką nienawiścią ku Kościołowi świętemu pałała, — teraz nagłe z wstąpieniem na tron papieski Leona XIII udaje dziwnie łagodną i względną. Papież Leon uchodzi za bardzo wyrozumiałego i umiarkowanego, do zgody bardzo pochopnego Zwierzchnika Kościoła. — Kardynał Franchi przedstawiającemu bywa niemal za liberała, „nieprzejednani“ tracą wszelkie wpływy, Papież i sekretarz stanu torują ścieżki pojednania się Kościoła z nowoczesnym państwem, naturalnie, że na koszt pierwszego, a salvis juribus wszechwładzy drugiego, — Leon XIII wysłał legatów do cesarzy, do carów, gotuje się na przyjęcie Urusowa, a obok tego jeszcze ma czas pisać encykliki technące zgodą i umiarkowaniem! — Biedny Osservatore Romano nie może nastarczyć urzędowych zaprzeczeń i woła w każdym numerze, iż wszystko, co dotychczas o serdecznych stosunkach Ojca św. z cesarzami, carami i królami napisano i natelegrafowano, nie jest prawdą — atoli wołania te nie skutkują, gdyż prasa liberalna zwala winę za one zaprzeczenia na nieprzejednanych, chcących wywierać nacisk na Papieża. Taktyka liberałów zmierza do tego, aby w tym krótkim przeciągu czasu, kiedy Ojciec św. nie wywrzeł jeszcze nie urzędowo, nie odezwał się jeszcze do wiernych, wyzyskać położenie, wyczerpać wszelki zapas komunałów o umiarkowaniu, zgodzie, jedności, by potem z tą większą nienawiścią na Papieża i Stolicę św. uderzyć.

Czy Kardynał Simeoni był już mianowany sekretarzem stanu, — czy nie? Czy Ojciec św. zamianował w jego miejsce Kardynała Franchi wskutek nacisku mocarstw katolickich, czy z własnej woli? Oto pytania, które nasuwają telegramy z końca zeszłego i początku bieżącego miesiąca; a na które korespondent rzymski w Germanii tak odpowiada: Kardynał Simeoni już podczas konklawe był zdecydowany odmówić przyjęcia sekretariatu stanu, gdyby mu nowy namiestnik Chrystusowy urząd ten ofiarował. To też gdy Leon XIII po wyborze swoim zrobił Simeoniu propozycję, aby ponownie zajął stanowisko pierwszego ministra Stolicy św., — odmówił tenże stanowczo, wskutek czego urząd ten powierzono tymczasowo mszrowi Piotrowi Lasagni, po którym bezpośrednio objął go zamianowany dnia 3 marca Kardynał Franchi. Czy korespondentom i informatorom Germanii, którzy pierwsi donosili o zamianowaniu Kardynała Simeoniego sekretarzem stanu, można zupełnie zaufać, nie będziemy roztrząsać, tyle jest według nas rzeczą pewną, że pogłoski o pierwszej nominacji były czystym wymysłem, aby na nim osnuć później bajeczkę o nacisku mocarstw katolickich.

Ajencya Stefani doniaduje się, że Ojciec święty wyznaczył z trzech Kardynałów złożoną komisją, mającą się zająć zbadaniem spraw Kościoła katolickiego pod panowaniem Moskwy. Nam się zdaje, że memoriał Kardynała Simeoniego zawiera cały i dokładny materiał, z którego i bez komisji osobnej poinformować się można.

Dnia 8 b. m. przyjmował Ojciec św. deputację z Benewentu, na której czele stanął Kardynał Caraffi; wreczony adres przypominał czasy, w których Leon XIII sprawował urząd Apostolskiego delegata w Benewencie. Po południu udzielił Ojciec św. posłuchania deputacji papieżkiej akademii archeologicznej, wśród której znajdował się także wielki badacz starożytności rzymskich pan de Rossi.

Z Rzymu piszą do Orędownika pod dniem 5 marca:

„Za pośrednictwem zacnego ks. dr. de W., pałata papieżkiego, otrzymaliśmy razem z kilkoma Niemcami pozwolenie do audiencji u Ojca św. na godzinę w pół do 1. Z nami poszła także bawiąca tu na wygnaniu siostra S., z diecezji Lubelskiej. W sali gwardyi, przylegającej do dawniejszych przedpokojów Piusa IX, zastaliśmy około 200 osób różnych narodów: Anglików, Francuzów, Hiszpanów, Włochów, Niemców itp. Widząc, że się tworzą gromadki podług narodów, wzięłam siostrę S. na stronę, a odłączywszy się od Niemców, utworzyliśmy gromadkę Polaków, t. j. o dwóch osobach. Tego właśnie pragnęłam, to jest słyszeć, co Leon XIII powie, skoro mu się jako Polacy przedstawimy i to w tak maleńkiej gromadce.

Naraz nastąpiła grobowa cisza; otwierają się drzwi, a otoczony gwardyą szlachecką wstępuje Leon XIII w towarzystwie czterech prałatów do obszernej sali; postać wysoka, wysmukła twarz pełna wyrazu i energii, oko bystre, włos biały, jak sutanna.

Nareszcie zbliżył się do nas, pytając się zaraz po włosku, jakiejśmy narodowości. Gdy mu odpowiedziałem, żeśmy Polacy, usmiechnął się miło, i pytał się jeszcze, czy to zakonnica obok mnie klęcząca. Skoro mu odpowiedziałem, że tak jest, z Ojczyzny wygnana, podniósł oczy w niebo i rzekł: „Was błogosławię osobno!“ — poczem dał nam ucałować rękę i stopy, a odchodząc do następujących, spojrzawszy jeszcze raz na nas i jeszcze raz powtórzył słowo „osobno“. Jetto dobry początek dla nas i możemy się w Bogu spodziewać, że Leon XIII pójdzie i w miłości do naszego narodu w ślady Piusa Wielkiego. Jakżeśmy na cześć Piusa IX wołali, tak i na cześć następcy Jego wołajmy: „Niech żyje Leon XIII!“

Skandaliczna sprawa p. Crispi, która niedługo sądową być ma w Neapolu przed sądem przysięgłych, rozimazuje się coraz bardziej. Według Gazzetta di Napoli jest związek byłego ministra z hr. Barbagalla z kolei już trzecim; kiedy bowiem Crispi w roku 1854 brał ślub

na Malcie z Rozalią Montmasson, która żywiła go pracą rąk swoich, piorąc i prasując, miał podobno już żonę w osobie pewnej Sytylianki, o której nie wiadomo, czy dzisiaj jeszcze żyje. Wspomniany dziennik podaje o niej następującą anegdotę: w r. 1848, kiedy Crispi dawał w Londynie bankiet, na którym się i Mazzini znajdował, wpadła jego połowica do sali jadalnej, potłukła butelki i poprzewracała półmiski!...

Jako curiosum podajemy od czasu do czasu rzymskie telegramy Kōl. Ztg. Czytamy tam pomiędzy innymi: „Kardynał Franchi pracuje nad allokucją, Papież nad encykliką (!) Wpływ Kardynała Franchi naraził jest na niebezpieczeństwo (!) ze strony trzech osób stanowiących rodzaj kamaryli, — są to Kardynałowie Bartolini, Ledóchowski i Bartolomeo. W prefekturach i kongregacjach zajęte mają wielkie zmiany, wskutek których jeden Kardynałowie od wpływów na rządy Kościoła usunięci, inni zaś do nich powołani będą (!) Zdaje się, iż podsekretarz Vannutelli będzie musiał ustąpić wpływowi Czackiego.“

TELEGRAMY.

Rzym, 14 marca. Król odbył dziś z powodu rocznicy swych urodzin manewr z tutejszą załogą wojskową, na którym była obecna królowa, tudzież ksiądz Carignan i ksiądz Neapolu. W biegu dnia przyjmował król deputacje parlamentu.

Petersburg, 14 marca. Subskrypcya na 50 milionów bonów skarbowych, mających być w obieg puszczonej, pokryta została wczoraj do godziny 3 z południa. — W poniedziałek nie została otwarta, jak wczoraj mylnie doniesiono, linia kolei żelaznej z Permu do Jekaterynosławia, lecz z Permu do Jekaterynburga.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 14 marca. Presse donosi z Bukaresztu, że do mocarstw gwarancyjnych wysłała Rumunia pod dniami 11 b. m. memorandum, w którym oświadcza, że tylko przemoc zmusi ją może do odstąpienia Moskwie Bessarabii za wynagrodzenie na prawym brzegu Dunaju. Memorandum dowodzi, że Bessarabia jest dzierżawą dawno do Multan należącą, którą traktat paryski dla tego oddał Multanom, aby zabezpieczyć międzynarodową żegluga na Dunaju. Oderwaniem tej części kraju poszkodowaną będzie cała Europa. Dobrzeza nie może być uważaną za wynagrodzenie ofiar poniesionych w ostatniej wojnie. Niezależność Rumunii wymaga całości i nietykalności dotychczasowych części kraju.

Wiedeń, 14 marca. Komisya budżetowa delegacji austriackiej przyjęła projekt dotyczący wydatków dla bośniackich wychodźców, natomiast odrzuciła żądanie ministra wojny w sumie 657 tysięcy złotych reń. celem przygotowania środków pielęgnowania armii. Przy obradach nad kredytem 60 milionów, oświadczył hrabia Andrassy, że 60 milionów jest najwyższą sumą, że zażąda może mniej, że może nie potrzebem nie będzie. Rząd domaga się tylko kredytu, aby zachować dla monarchii prawo samodzielnego rozrządzania sobą.

Londyn, 15 marca. Admiralicja rozporządziła celem dalszego wzmocnienia floty na wschodzie, aby wszystkie wojenne okręty udające się za granicę, zostały wstrzymane.

Londyn, 14 marca. W Izbie niższej świadczył Northcote, że wakacje wielkanocne rozpoczyna się 16 albo 18 kwietnia i trwać będą do 16 maja. Projekt budżetu przedłożony będzie 4 kwietnia.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Ksiądz wikary Hebel w Lesnie, na Kaszubicach, wykonywał po śmierci tamtejszego proboszcza funkcje duchowne przy kościele parafialnym, jak przedtem, za co przed kilku tygodniami na wniosek król. prokuratora w Chojnicach został zapozwany celem tłumaczenia się względem sprawowania czynności duchownych przed komisją sądową w Brusach. Ale i na tym się też rzecz cała skończyła. Prokurator bowiem poniechał dalszej procedury naprzeciwko księdzu Hebel (Pielgrzym.)

Adres do Ojca św. Leona XIII.

Do znanego adresu do Ojca św. Leona XIII przystępują dalej:

Parafia Nietrzanowska przez księdza dziekana Bulczyńskiego;
osierocony parafia Lutogniewska przez Jana Zarębę i Jana Mintę;
parafia Modliszewska przez ks. prob. J. Walkowiaka;
parafia św. Michała w Gnieźnie przez ks. prob. Budziaka;
parafia Sarnowska przez ks. prob. Chmieleńskiego;
parafia Łaszczewska przez księdza prob. Wnuka;
parafia Wroniecka przez ks. prob. Szramkowskiego.

Z parafii Górki duchownej — ksiądz proboszcz Gieburowski, z życzeniem, aby w de-

putacyi, mającej złożyć hołd Ojcu św. ukochna nasza dzielnica jak najświetniej była reprezentowana. (Fiat! Fiat!)

Z parafii kocielskiej — ks. prob. Danielski (dziekan).

Z parafii Murowanej Gośliny — ks. prob. Paźwicz, dziekan.

Z parafii rogozińskiej — idem.

Z parafii Iobzenickiej — ks. prob. Dziubek, ks. P. Niedbalski.

Z parafii Strzelno — ksiądz proboszcz Martens.

Z parafii Smólickiej — ksiądz proboszcz Niklewski.

Z parafii Czerleńskiej — ksiądz prob. Kielczyński.

Z parafii Rogaszyckiej ks. proboszcz Zawidzki.

Z parafii Starobojanowskiej — ks. prob. Bartsch, A. Jędrzejczak, A. Dolezewski.

Z parafii w Polskim Wilkowie — ks. prob. Kośmider.

Z parafii Inowrocławskiej — ks. dziekan Pankau, ks. lic. Głabisz.

Z parafii Połajewskiej — ks. proboszcz George.

Z parafii Pniewskiej — ksiądz proboszcz Waleński, ksiądz Schneider, ksiądz Leszczyński.

Z parafii Wysockiej — ksiądz proboszcz Kuczyński (dziekan) i ks. Has.

Z parafii Zbąszyńskiej — ks. proboszcz Röhr, ksiądz Szartowicz i ks. Kaźnierski (mansyonarze).

Z parafii Psarskiej i Zajaczkowskiej — ks. prob. Piszczęłowa.

Z osieroconej parafii Czempińskiej — W. Iwaszkiewicz, J. Mojżkiewicz.

Z parafii Lubaskiej — ks. pr. Lewandowski i ks. Skąpski.

Z osieroconej parafii Sobockiej i Zydowskiej — Jan hr. Szoldrski, A. Królikowski.

Z parafii Bródnickiej — ksiądz dr. Cichowski, Stan. Chłapowski i Józef Parczewski.

Z parafii Niepruszewskiej — ks. prob. Jordan.

Z parafii św. Marcina w Poznaniu — ks. prob. Pędziński.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król raczył mianować asesora rejencyjnego Hansa Wernera Gustawa Rudolfa v. Pawel radcą ziemianiskim powiatu sławieńskiego (Schlawe).

* Na pomnik Piusa IX. w katedrze na Wawelu: Z Sarnowy 8 marek i to: ks. Wenzel 1 m., L. Wenzel 2 m., ks. Chmieliński 3 m., ks. Wnuk 2 m. — Ks. Budziak, prob. parafii św. Michała w Gnieźnie z parafią 12 m. — Ks. Walkowiak, prob. z Modliszewska 13 marek od siebie i swych parafian. — Ksiądz prob. Szramkowski z Wronek 5 m. — Ks. prob. Jordan z Niepruszewa 3 m. Ogółem wpłynęło dotąd 557 marek.

* Na krzyż na moście Chwaliszewskim. Z przeniesienia 171 marek 25 fen. Ks. Chmieliński z Sarnowy 2 m. — Od jednej służącej 1 m. — Z handlu J. K. Nowakowskiego 2 m. — Ks. Budziak z Gniezna z parafią św. Michała 4 m. — Ks. Szramkowski z Wronek 5 m. — Ks. prob. Jordan z Niepruszewa 2 m. — Razem wpłynęło dotąd 187 marek 25 fen.

* Na ubogą rodzinę, przez nas poleconą, otrzymaliśmy od Nieznajomego marek 5. Dalsze ofiary chętnie przyjmujemy.

* Przemówienie ks. lic. Jaskulskiego powiedziane na wiecu poznańskim, które dzisiaj podajemy w piśmie naszym, wychodzi w osobnej odbitej po cenie 5 fen. za 1 egz., w większej ilości po 3 fen. Polecamy ją jako stosowny podarek tym wszystkim proboszczom, którzy Stowarzyszenie Matek Chrześcijańskich w parafiach swych założyć zamierzają.

* Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników w Poznaniu odbędzie w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 6. wieczorem w restauracji p. Knolla, Rynek 58, Nadzwyczajne Walne Zebranie celem utworzenia i przystąpienia do Kasy Pogrzebowej, oraz zatwierdzenia bieżących a nagłych spraw Towarzystwa, wskutek czego uprasza Członków o liczne zebranie się z Zarząd.

* Naczelny prezes pan Günther i radca naczelnego prezydium p. Freytag wyjechali wczoraj po południu do Bydgoszczy.

* P. Study, prezes tutejszej policji i poseł do parlamentu niemieckiego, powrócił z Berlina do Poznania.

* Na cześć naczelnego dyrektora poczty p. Schiffmanna, który w tym samym charakterze przenosi się od 1 kwietnia r. b. do Wrocławia, dany będzie w loży masonskiej dnia 25 b. m. obiad pogonialny. Dnia 26 b. m. przybędzie do Poznania następcą jego, naczelny dyrektor poczty Schmückert z Kolonii.

* Bilety bankowe jednolitarowe banku hanowerskiego, tracą z dniem 22 b. m. zupełnie swą wartość.

* L. tami gonczymi ścigany jest kapitalista Hirschbach z Poznania, skazany na czterotygodniowe więzienie za przemieszczenie w dwóch przypadkach.

* Sąd tutejszy skazał wczoraj podrzędnego urzędnika przy kolei marszajskiej za niedbałość, wskutek której pociąg kolei na szwank wystawiony został, na jednodniowe więzienie.

* Z nabytych na subhastacji gruntów Wagnera przy ulicach św. Marcina i Ludwika odsprzedałi obecni właściciele pp. Reinstein i Szymon Zadek trzy place do budowy garniarzowi p. Heinze za 36,000 marek. Za cały grunt dali nabywcy w terminie subhastacyjnym 68,200 m.

* Pewnemu kupcowi przy ulicy Wronieckiej skradziono w nocy na 9 b. m. z zamkniętej górki list z 115 markami i to w biletach bankowych: 1 na 100 marek, 1 na 10 marek i 1 na pięć marek, prócz tego dwie kisty cygar i 16 marek z kasy.

* Aresztowano kobietę, która przedonędaj po południu czeladnikowi mularskiemu, rozmawiającemu z nim na Chwaliszewie, skradła chustkę od nosa, tabakierkę, portmonetkę z 2 markami i 2 medalami.

* W izdebce pod dachem na Chwaliszewie pod Nr. 13 znalazł służący J. onęgdaj dobrze utrzymaną czaszkę trupa; żądł czaszka ta pochodzi, dotąd nie zostało wyjaśnionem.

* Woda w Warcie przybiera ciągle: od onęgdaj do wczoraj wzrosła o 4 cale. Wysokość wody wynosiła 10 stóp 2 cale przy moście Chwaliszewskim.

